Maria — Ela Samek

Wsobnie

...wezbrana wilgoć nocy wypełniła nozdrza, zakryte powiekami ślepia rozświetliła pamięć luny. Skulił uszy, otworzył pysk i cicho zawył... wuff.
Człowieczeństwo odbiera prawo do wycia, dusi każdy nieludzki dźwięk, zanim zdoła wyrwać się z krtani. - Dajcie mi prawo do wycia, człowiek mnie skrzywdził, ludzkim głosem mówić już nie chcę!

Z perspektywy ostatniego roku, dla tych, którzy Marię dziś znają, z pewnością wyda się to być dziwnym, ale ona nigdy wcześniej płakać nie potrafiła. W źrenicach szarych oczu od zawsze miała ból, w zaciśniętych do białości wargach głuche milczenie.

Matka - żona, skulona na podłodze w rogu za szafą bezgłośnie szlochała. Przez lata poniżana, bezgłośnie, na dnie w sercu, niemym płaczem łkała. Na zewnątrz, posiniaczona, Maria „suche oczy" miała, od zawsze brakowało w nich łez. Kobieta, która nie płacze. I z roku, na rok twardniała. Mówiono o niej: - Zimna, bezkompromisowa, ale zawsze, aż do bólu sprawiedliwa.

O poranku tulę do snu gasnące gwiazdy, a gdy nadejdzie mrok wieczoru delikatnie je dotykam, budzą się i radośnie mrugają.

Wczesnym rankiem, gdy w pokoju panował półmrok, delikatnie dotykała wargami, paluszków śpiących dzieci, czule je całowała. Powiedzieć im : - Tak bardzo was kocham. – Nigdy tych słów, wypowiedzieć na głos nie zdołała.

To była moja Maria, którą od lat znałam.

Odchodzenie

Bywają ludzie, którzy w sobie „czucie- wiedzę" o przejściu na drugą stronę duszy mają. Maria, od kiedy pamiętała, o nadchodzącej śmierci wiedziała. Z nikim o tym nie rozmawiała, bo i po co. Przychodził dzień, gdy czuła: - powoli napływający z oddali spokój, bezkresna spełniona cisza – ktoś umiera. Nie wiedziała gdzie, kiedy, kto. - Ale w takiej chwili całą sobą, tam w środku świadomość miała, że śmierć blisko jest. Potem na wiadomość czekała. Czasami jeszcze tego samego dnia, telefon: - Ciocia dziś w południe zmarła. - w słuchawce szloch. Irenka raka miała; Boże jak ona cierpiała; po miesiącach niewyobrażalnego bólu, morfina już nie pomagała, - prawo do odejścia, dziś dostała. Bywało, że dopiero po kilku dniach - w skrzynce na listy pocztówka, litery rozmazane, czyta - „…wielka woda przyszła. W czwartek trzy letniego synka Marka wezbrana fala powodzi zabrała. Pogrzeb w środę o czternastej"

Ułomność czy dar?- ktoś zapyta. Maria też pytała. To oczekiwanie było częścią jej, a przecież zrozumieć: - Dlaczego właśnie ona została wybrana? - nie rozumiała.

(fragment Elżbieta Samek-Sadkowski 2011)

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Ela Samek, dodano 26.06.2011 19:46

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.